

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok IV, Nr 106 (830)

BIAŁYSTOK, czwartek 6 maja 1954 r.

A 1 Cena 20 gr.

III KONGRES ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

rozpoczął obradę

WARSZAWA. — Dnia 5 maja o godz. 15.30 rozpoczął obrady III Kongres Związków Zawodowych.

Obrady Kongresu toczą się w wielkiej sali Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach w Warszawie.

W obradach biorą udział delegaci wielomilionowych rzesz związków polskich: górników i hutników, metalowców i włóknarzy, kolejarzy i budowlanych, chemików i robotników rolnych, transportowców, spożywców i odzieżowców, pracowników kultury i oświaty — przedstawiciele całego polskiego świata pracy.

Gorąca owacja witają zgromadzeni przybywających na obrady kierowników partii i rządu z pierwszym sekretarzem KC PZPR Bolesławem Bierutem na czele.

Obecni są członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu, przedstawiciele Wojska Polskiego, przedstawiciele władz naczelnych, stronnictw politycznych i organizacji społecznych, przedstawiciele świata nauki, kultury i sztuki.

W obradach Kongresu uczestniczą: sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych — Louis Saillant, sekretarz SFZZ — Piotr Kazanowski oraz delegacje związków zawodowych: ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej, Czechosłowacji, Francji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Włoch, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii, Finlandii, Belgii, Anglii, Austrii i Szwecji.

Obrady Kongresu zagaja jeden z najstarszych działaczy polskiego ruchu zawodowego, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego, poseł na Sejm — Bronisław Marka.

Wśród owacji mówca serdecznie wita przybyłych na obrady kierowników partii i rządu, przedstawicieli Światowej Federacji Związków Zawodowych, przedstawicieli związków z zagranicy i wszystkich uczestników Kongresu.

W chwili gdy mówca ogłasza obrady Kongresu za otwarte, wszyscy zgromadzeni powstają z miejsc — na sali rozbrzmiewają z mocą słowa „Międzynarodówko!”.

Władysław Tułowicki, sekretarz Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych, w imieniu delegacji wszystkich związków zawodowych zgłasza projekt składu Prezydium Kongresu.

Proponowany skład Prezydium delegacji na Kongres jednomyślnie przyjmuje.

Wśród gorących oklasków całej sali przewodniczący obrad prosi o zabranie głosu pierwszego sekretarza KC PZPR Bolesława Bierut. Zebrani z uwagą słuchają słów Bolesława Bieruta. Poszczególne fragmenty przemówienia witane są gorącymi oklaskami.

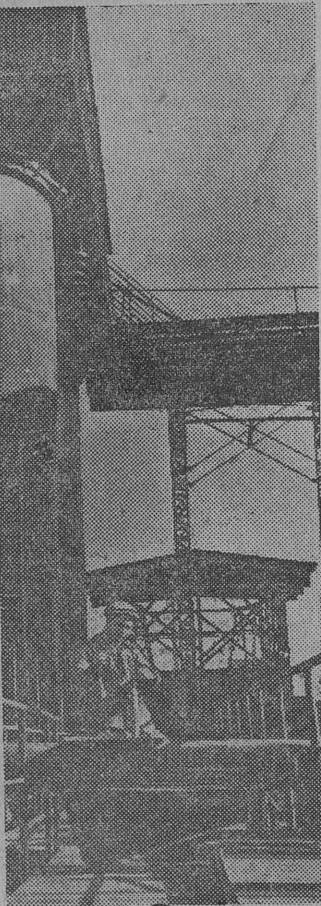
W pierwszym punkcie porządku dziennego zabiera głos, serdecznie witany, przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz, który wygłasza sprawozdanie Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Przemówienie przewodniczącego CRZZ wielokrotnie przerwane jest oklaskami zgromadzonych na sali delegatów.

Następnie ogłoszona została przerwa w obradach do dnia następnego, tj. 6 bm. do godz. 9.00.

Wielki sukces robotników ZNTK w Łapach WYKONALI 5 LAT ZADANIA 5 LAT Planu Sześcioletniego

Przed kilkoma tygodniami pisaliśmy, że produkująca w województwie i kraju załoga Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach zobowiązała się na cześć Święta 1 Maja wykonać do dnia 10 bm. zadania 5 lat Planu 6-letniego. Zaciągając Warty Pierwszomajowe robotnicy z Łap skorygowali poprzednie zobowiązanie, określając termin realizacji zadań 5-ciu lat Sześciolatki na dni 4 i 5 bm.



Z fosforytów i apatytów (surowców zawierających fosfor) oraz kwasu siarkowego Poznańskie Zakłady Nawozów Fosforowych w Lubaniu produkują warstwocenny nawóz — superfosfat.

W październiku 1953 r. uruchomiono w tychże zakładach pierwszy w Polsce oddział produkcji superfosfatu granulowanego.

Uruchomienie produkcji tego cennego nawozu oraz stałe podnoszenie jego jakości ma duże znaczenie dla rozwoju naszego rolnictwa.

Na zdjęciu: Fragment działu kwasu siarkowego — Zygmunt Janus sprawdza stężenie kwasu.

CAF — fot. Dąbrowiecki

Porządek obrad III Kongresu Związków Zawodowych

1. Sprawozdanie Centralnej Rady Związków Zawodowych (referuje przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz).
2. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej (referuje przewodniczący Komisji Rewizyjnej CRZZ — Alfred Angersztajn).
3. O zmianach w Statucie zrzeszenia związków zawodowych (referuje przewodniczący Komisji Statutowej).
4. Wybory naczelnych władz związkowych.

Wczoraj w godzinach popołudniowych Załoga Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach zrealizowała swoje zobowiązanie. Sukces ten uzyskali produkujący robotnicy w wyniku szeroko rozwiniętego współzawodnictwa pogłębionego w Czynie Zjazdowym i zobowiązania na cześć Święta 1 Maja.

Do przedterminowego wykonania zobowiązania przyczynił się także w poważnym mierze postęp techniczny i obniżka kosztów własnych. W okresie I kwartału wydajność pracy robotnika wzrosła średnio o 9,8 procent, w produkcji zastosowano 20 wniosków racjonalizatorskich, koszty własne obniżyły o 29,2 procenta.

Trzeba nadmienić, że załoga w Łapach z równym powodzeniem realizuje plany produkcji ubocznej. Plan produkcji ubocznej za m-c kwiecień wykonany został w 109,8 procent

Po raz trzeci
Polska
zwycięża
drużynowo
Rużiczka
o pół koła
wprzedał
Wilczewskiego
na mecie IV etapu
we Wrocławiu

Sprawozdanie z czwartego etapu Wyścigu Pokoju zamieszczamy na str. 2.

Związki Zawodowe — potężną dźwignią wyzwalającą i organizującą twórczą inicjatywę mas

Przemówienie I sekretarza KC PZPR tow. Bolesława Bieruta
wygłoszone na III Kongresie Związków Zawodowych

Towarzysze!

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej powierzył mi zaszczytny obowiązek przekazania wam najgorętszego pozdrowienia i powitania Kongresu w imieniu partii. W ciągu minionych lat rosła szybko i umacniała się przodująca rolę społeczna polska klasa robotnicza, a wraz z nią rosły jej organizacje zawodowe. Na I-szym Kongresie w listopadzie 1945 roku związki zawodowe reprezentowały około 1 miliona zorganizowanych robotników, dziś liczba członków związków zawodowych zwiększyła się 4-krotnie. Wzrost ten jest bezpośrednim skutkiem i odzwierciedleniem wielkiego historycznego procesu, jaki dziś Polska przeżywa — procesu uprzedmiotowienia naszego kraju. Ale nie tylko w liczbnym wzroście klasy robotniczej odzwierciedlają się zachodzące zmiany. Istotą tych zmian wyrażają wielkie rewolucyjne przeobrażenia polityczne, społeczne i gospodarcze wywołane przez naszą klasę robotniczą w sojuszu z chłopstwem pracującym, w ogniu walki klasowej i towarzyszącej jej walce przeobrażenia w jej świadomości, w jej postawie ideologicznej, w jej kulturze, w jej przewodniej roli w społeczeństwie i państwie ludowym. Klasa robotnicza rośnie, a jej rola społeczna zmienia się zasadniczo, ponieważ sama jest gospodarzem, kierownikiem i twórcą dzieł swego kraju, czołową, najaktywniejszą, przewodnią siłą swego narodu. Oto na czym polega istotna, podstawowa i zasadnicza treść społeczna przemian, które dokonały się w ciągu minionego okresu. Gdy władza polityczna w kraju przeszła w ręce klasy robotniczej, sprzymierzonej z chłopstwem pracującym — klasą robotniczą stała się kierownikiem i organizatorem przemysłu, który odtąd przestał być opancerzoną twierdzą kapitalistycznego wyzysku, a stał się dobrem ogólnonarodowym. Organizacja klasowa robotników zastąpiła poprzednią klasę wyzyskującą, obalila szkodliwe tradycje i przesady, obalila w sojuszu z chłopstwem pracującym przywileje klas pasywnych, zlikwidowała obszarnictwo i burżuazję miejską, po których pozostały dziś tylko nędzne szczątki i ponure wspomnienia.

Klasa robotnicza kieruje dziś przemysłem w Polsce planowo i w jednym celu — w celu szybkiego pomnożenia sił wytwórczych narodu, w celu stałego podnoszenia dobrobytu materialnego i kultury mas pracujących, w celu umocnienia władzy ludowej i zapewnienia narodowi pokoju i bezpieczeństwa. Szybkie, burzliwe nie mał tempo rozwoju przemysłu w Polsce Ludowej świadczy o tym, że klasa robotnicza dobrze wywiązuje się ze swej obecnej historycznej roli kierownika produkcji i gospodarza państwa. Najścisłszą jednostką interesów klasy robotniczej, narodu i państwa ludowego opartego na sojuszu robotniczo — chłopskim stała się po raz pierwszy w dziejach naszego kraju trwała, niewzruszona rzeczywistość.

W wielkim procesie tych przemian rola związków zawodowych — najliczniejszej organizacji klasowej proletariatu — była i jest szczególnie ważna. Budzą one i podnoszą świadomość i inicjatywę twórczą wśród milionowych rzesz robotniczych, organizują je do wykonania doniosłych zadań produkcyjnych i polityczno-społecznych, które wysuwa nasza partia jako przewodnia i kierownicza siła naszego budownictwa socjalistycznego. Partia nasza widziała zawsze w związkach zawodowych najważniejsze oparcie, podstawową formę organizacyjną łączności z masami pracującymi.

Ruch zawodowy w Polsce ma ciekawe, bojowe tradycje sięgające początków lat 90-tych ubiegłego stulecia, kas oporu Związku Robotników Polskich — poprzednika SDKPiL. Chlubnie zapisała się w bohaterkich dziejach polskiej klasy robotniczej ofiarna działalność dziesiątków tysięcy często bezimiennych bojowników, którzy

w najcięższych warunkach toczyli zaciętą walkę przeciw klasie bezrobocia, przeciw nieludzkemu wyzyskowi obszarniczo — kapitalistycznemu, przeciw nieświadomości, zacofaniu i ciemnocie pilnie strzeżonym przez burżuazję. Toczyli oni nierówną walkę przeciw terrorowi policyjnemu i zdziciemu faszyzmu, przeciw rozbięciu klasy robotniczej i dywersji politycznej, przeciw oportunizmowi i kapitulantstwu, które osłabiały siły robotnicze, pchając je na manowce.

Nielatwą walkę toczyć musieli najofiarniejsi działacze związkowi pod przewodnictwem partii klasy robotniczej — SDKPiL, KPP i PPR wspólnie z lewicą jednolitofrontową PPS — przeciw rozbięciu i obezwładnieniu ruchu zawodowego, o jedność klasy robotniczej, o zwycięstwo rewolucyjnej ideologii w ruchu zawodowym, o zwycięstwo i umocnienie władzy ludowej, o zwycięskie budownictwo socjalistyczne.

Nasze związki zawodowe są za równo najbardziej masową transmisią idei i hasel naszej partii, jak i potężną dźwignią wyzwalającą i organizującą w konkretnych formach twórczą energię mas. Związki zawodowe są szkołą najbardziej wydajnego wytworzenia dóbr w imię budownictwa socjalistycznego, są szkołą rządzenia państwem i wszystkimi jego ogniwami, są szkołą wychowania mas, podnoszenia ich świadomości klasowej i narodowej, ich poziomu kulturalnego i socjalistycznej moralności, są dźwignią kształtowania nowego człowieka — człowieka epoki socjalizmu.

III Kongres Związków Zawodowych zbiera się w chwili, gdy masy pracujące w swym czynie produkcyjnym i pochodach 1-majowych złożyły ponownie dowody wielkiego przywiązania do swej władzy robotniczo — chłopskiej i niezłomnej woli kroczenia po drodze budownictwa socjalistycznego pod kierownictwem klasy robotniczej, do lepszej i jaśniejszej przyszłości. W klasie robotniczej głębokie jest przeświadczenie, że droga, którą krocymy, jest drogą słuszną, prowadzi ona najpewniej do pełnego zwycięstwa socjalizmu, do zbudowania ustroju rosnącego wciąż dobrobytu, sprawiedliwości społecznej i braterstwa ludów. Ten nowy ustrój społeczny jest zarazem najpewniejszą rękojmią bezpieczeństwa i niepodległości naszej Ojczyzny. Zrozumienie tej głębokiej prawdy jest niewyczerpanym źródłem ofiarności, zapału, entuzjazu klasy robotniczej w jej codziennej trudnej i twórczej pracy budowy nowego życia.

Wielkie zadanie szybszego podniesienia stopy życiowej ludności postawione przez II Zjazd naszej partii — przyjęte zostało przez masy pracujące naszego kraju z głębokim uznaniem i ufnością. Stosowno wytkniętej przez partię drogi i jej namacalne wyniki potwierdziła również obniżka cen, druga na przestrzeni 6 miesięcy, przynosząca ludziom pracy 6 miliardów zł oszczędności rocznie, a wraz z obniżką z listopada ubiegłego roku — 10 miliardów zł. Te obniżki cen są dla mas pracujących najlepszym sprawdzianem kierunku naszego rozwoju, potwierdzeniem najbardziej oczywistym tej prawdy, że każdy krok naprzód na drodze zwiększenia produkcji zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie — przynosi ze sobą w ustroju demokracji ludowej, w ustroju socjalistycznym, podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, towarzysze, że związkom zawodowym przypada w realizacji historycznego zadania, postawionego przez Zjazd naszej partii rola szczególnie ważna i szczególnie odpowiedzialna. Chodzi o to, by wskazać klasie robotniczej środki i sposoby, wiedząc o jak najbardziej skutecznego wyzyskania naszych możliwości produkcyjnych, wskazać metody, wiedząc o dalszego podniesienia wydajności pracy.

Chodzi następnie o to, by w granicach istniejących możliwości, stworzyć dla klasy robotniczej

jak najlepsze warunki życia i pracy, by otoczyć klasę robotniczą jak największą troską i opieką.

Stworzyliśmy nowy przemysł i nowoczesną technikę, wraz z rozwojem techniki i przemysłu — wyrosli też ludzie. Wielu robotników niewykwalifikowanych osiągnęło kwalifikacje. Wielu ze średnio wykwalifikowanych wyrosło na pracowników wysoko wykwalifikowanych. Ale są to dopiero pierwsze osiągnięcia i zadaniem związków zawodowych jest pogłębianie tego procesu. Z całą ostatecznością stoi zadanie podnoszenia kwalifikacji robotników, by zdolni byli wykorzystywać w całej pełni w sposób właściwy możliwości naszej techniki. W większej niż dotychczas mierze związki zawodowe winny opiekować się inicjatorami współzawodnictwa, racjonalizatorami produkcji, kierownikami бригад, wysuwać ich, podnosić ich kwalifikacje, stwarzać dla nich warunki szybkiego szkolenia zawodowego oraz szybkiego wzrostu ich ogólnego wykształcenia i kultury. Należy wzmacniać nieustannie współpracę między robotnikami i inteligencją techniczną.

Nauczyciel mas pracujących całego świata, twórca wielkiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — nieśmiertelny Lenin uczył, że komunistyczna organizacja pracy społecznej, której pierwszym krokiem jest szkolenie, opiera się — i im dalej, tym bardziej opierać się będzie — na dobroci wolnej i świadomej dyscyplinie samych mas pracujących, które zrzuciły jarzmo zarówno obszarników jak kapitalistów.

Podkreślał on niejednokrotnie, że „wydajność pracy — to w ostatecznym wyniku rzecz najważniejsza, najgłębsza dla zwycięstwa nowego ustroju społecznego... kapitalizm może być i będzie ostatecznie pokonany przez to, że socjalizm stwarza nową, znacznie wyższą wydajność pracy”. Oto jak wielkie znaczenie przywiązywał wielki Lenin do zagadnienia wydajności pracy. Zwiększenie wydajności pracy jest nieodzownym warunkiem wszechstronnego podniesienia stopy materialnej i kulturalnej ludności.

Towarzysze! Związki zawodowe, jeśli mają być naprawdę szkołą socjalizmu, muszą uczyć masy jak realizować najlepiej plany produkcyjne, jak kierować produkcją na swym odcinku pracy, muszą podnosić odpowiedzialność robotników za wydajność produkcji, za obniżenie kosztów własnych produkcji, za przestrzeganie jak największej oszczędności, za jakość produkcji. Związki zawodowe winny wypowiadzieć zdecydowaną walkę marnotrawstwu, tej pladze naszej produkcji. Do walki tej zmobilizować trzeba wszystkich robotników, którzy pamiętać muszą o tym, że marnotrawstwo jest wodą na młyn wroga klasowego, który żeruje na obojętności i nieobalstwie ludzi pracy. Likwidowanie marnotrawstwa przyczyni się wielce do obniżki kosztów własnych produkcji.

Nie mniej ważną rzeczą jest podniesienie jakości towarów. Robotnik domaga się od robotnika — producenta towarów dobrych, pełnowartościowych. Dobra jakość produkcji winna stać się sprawą honoru, sprawą obowiązku moralnego i patriotycznego każdego robotnika. Walka o podwyższenie jakości towarów jest jednym z najpilniejszych i najważniejszych zadań związków zawodowych.

Zwiększenie produkcji przemysłowej i podniesienie jej jakości jest jednym z najważniejszych środków umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, tej podstawy władzy ludowej, głównej dźwigni zwycięskiego budowania socjalizmu. W sojuszu robotniczo-chłopskim rola kierownicza przypada klasie robotniczej, jako klasie najbardziej rewolucyjnej. Rola ta zobowiązuje klasę robotniczą do udzielania masom pracującym chłopstwu najbardziej wydajnej pomocy produkcyjnej i politycznej w dziedzinie podniesienia rolnictwa i socjalistycznej przebudowy wsi. Konieczna jest też wydatna pomoc klasy robotniczej, celem

(Ciąg dalszy na str. 2)

★

Z dyskusji na Plenum Komitetu Wojewódzkiego P Z P R odbytego w Białymstoku 27 kwietnia b. r.

By rozwijać spółdzielczość produkcyjną trzeba dobrze znać ludzi i teren

Kazimierz Ornat

I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Suwałkach

II Zjazd naszej partii jak wiadomo postawił przed całą partią, radami narodowymi i całym narodem zadanie: nie szybszego podniesienia stopy życiowej — osiągnięcie tego celu uzależnione jest w obecnym okresie naszego budownictwa w pierwszym rzędzie od tego, jak nasze organizacje partyjne, a między innymi i nasza organizacja partyjna w powiecie suwalskim potrafi zmobilizować chłopów, oraz cały aparat rad narodowych, POM, służbę rolną — do walki o wzrost produkcji rolnej, o podniesienie wydajności z ha. Tow. Bierut wskazuje, że pełne wyzwolenie rezerw produkcji rolnej, podniesienie poziomu życiowego pracujących chłopów może nastąpić jedynie w drodze przebudowy ustroju rolnego.

Na tym odcinku natomiast nasz powiat pozostaje daleko w tyle w stosunku do innych powiatów naszego województwa, nie biorąc pod uwagę takich powiatów, które zostały uspołdzielczone w 80 proc., a nawet w 100 proc.

Przyczyną słabego rozwoju ruchu spółdzielczego na terenie naszego powiatu leżą przede wszystkim w tym, że Komitet Powiatowy, Egzekutywa KP nie potrafiła na bazie wniosków i dostatecznej oceny pracy podstawowych organizacji partyjnych wyciągnąć wniosków, a niewątpliwie taka ocena wykazałaby, że przyczyną tą jest słaba i niedostateczna praca polityczno-wyjaśniająca ze strony Komitetu Powiatowego i pomoc dla podstawowych organizacji partyjnych = niedostateczne docieranie i przekonywanie członków partii o słuszności i konieczności przebudowy na szczeblu wsi.

Tow. Stalin uczył, że aby przebudowywać wieś, trzeba w pierwszym rzędzie przekonać o tym całą klasę robotniczą, przekonać każdego członka partii — my natomiast dotychczas nie potrafiliśmy tego uczynić, bo na 80 kilka organizacji partyjnych na terenie wsi powstały od 1950 roku zaledwie 2 spółdzielnie produkcyjne, w których jest organizacja partyjna, a przecież mamy takie gromady, w których organizacja partyjna liczy 12 a nawet 15 członków jak w grom. Piecki, Hołny, Mejer, Rewele i inne, przy naszych zaś warunkach kiedy w gromadzie jest 20 lub 25 chłopów, gdyby tylko sami członkowie wstąpili do spółdzielni to niewątpliwie można by ją organizować. Ale Komitet Powiatowy nie potrafił w porę dostrzec tego zagadnienia.

Drugim brakiem w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej jest chociażby i to, że Komitet Powiatowy nie potrafił przełamać jeszcze do końca oportunistycznej bierności wśród aparatu rad narodowych nie wyłączając Powiatowej Rady Narodowej, która po wypadkach gryfickich a obecnie po uchwale KC w sprawie organizacji lubelskiej uważa, że lepiej nie budować spółdzielni produkcyjnych, jak miałyby nastąpić przegięcie, zapominając o tym, że jedno i drugie jest szkodliwe.

Tow. Brodziński mówił, że spółdzielnie produkcyjne nie mogą ani umacniać się, ani też powstawać nowe bez ostrej walki klasowej — i tak jest towarzysz, ale w praktyce Egzekutywa KP nie potrafiła jeszcze dostatecznie wychować naszych organizacji partyjnych, nie potrafiliśmy w codziennej pracy wyzyskać aktywności wroga, który niejedn-

nokrotnie boi się występować otwarcie, ale za to po cichu robi szkodliwą robotę. Mamy wypadki na całym terenie naszego powiatu, gdzie kufacy i ich poplecznicy roznoszą plotkę o spółdzielczości produkcyjnej, a nasze organizacje partyjne, aktyw niejednokrotnie nie zawsze do końca umieją temu przeciwdziałać. Wina jest to przecież nasza, że nie potrafiliśmy ich dostatecznie uzbroić w argumenty do demaskowania i izolowania kufactwa, oraz pociągania za sobą gromady.

Poważnym brakiem w pracy naszego Komitetu Powiatowego i Powiatowej Rady Narodowej jest fakt, że do dnia dzisiejszego nie potrafiliśmy przezwyciężyć żywiołowości na tym odcinku, że pracujemy dotychczas bez konkretnego planu, bez głębszego rozważania każdej gminy, każdej gromady, że nie pracujemy na co dzień, a od przypadku do przypadku. Taki styl pracy zarówno KP, KG i Rad Narodowych nie sprzyja rozwojowi ruchu spółdzielczego.

Mamy co prawda 21 komitetów założycielskich i 23 grupy inicjatywne, ale słusznie mówił tow. Brodziński, że w pracy politycznej i wyjaśniającej ograniczamy się do wąskiego praktycyzmu, a nie do masowej roboty politycznej, że niejednokrotnie a nawet w większości ograniczamy się do indywidualnej rozmowy, że chodzimy od chaty do chaty zamiast rozwijać szeroko propagandę i agitację. Przy pomocy komitetu założycielskiego i organizacji partyjnej winniśmy demaskować wroga, rozstrząsać gromadę i dopiero poprzez nich stosować agitację indywidualną, bo ktoś może lepiej znać gromadę jak nie ci, którzy żyją bezpośrednio w niej na co dzień.

Słabością w naszej pracy na odcinku umocnienia istniejących i rozwoju nowych spółdzielni produkcyjnych jest to, że nie potrafiliśmy uruchomić wszystkich transmisji partii jak: ZSCh, ZMP, LK, że w dotychczasowej naszej pracy opieraliśmy się na kierownictwie tych organizacji nie włączając do tego całych organizacji, co poważnie wpływa na osłabienie całości pracy politycznej w terenie, dławione zaś zadania były pozbawione kontroli przez instancje partyjne.

Słaby rozwój spółdzielni produkcyjnych w powiecie suwalskim wynika z niedostatecznej umiejętności korygowania i łączenia wszystkich batalii politycznych z walką o przebudowę wsi, czego wyrazem jest chociażby, że nie potrafiliśmy włączyć do tego ponad 400 nauczycieli pracujących bezpośrednio w gromadach. Wykorzystanie tej rezerwy bezsprzecznie pomogłoby KP w organizowaniu nowych spółdzielni produkcyjnych.

Niemniej jednak towarzysz, trudności te wynikają i z tego, że 5/6 naszych gromad pozbawionych jest codziennego kierownictwa partyjnego, gdyż brak jest w gromadach tych podstawowych organizacji partyjnych a Komitet Powiatowy, Komitety Gminne za mało jeszcze jak dotąd przejawiają troski o to, aby powstały tam organizacje partyjne, a mamy takie komitety jak Wólka, Wiżajny, Przerósł, gdzie prawie od roku nie przyjęto żadnego kandydata.

Dużo mamy braki w swej pracy, towarzysz, na duże napotykać trudności, których niejednokrotnie nie potrafimy sami rozwiązać i dlatego potrzebna nam jest konkretna operatywna pomoc

Komitetu Wojewódzkiego. Chcielibyśmy, by nasza „Gazeta Białostocka”, więcej niż dotychczas pisała na tematy spółdzielczości produkcyjnej, nie ogólnie, ale bardziej konkretnie wskazywała na praktyczne formy jakimi pracują poszczególni aktywiści przy zakładaniu nowych spółdzielni produkcyjnych, aby praktycznie wskazywała na formy i metody działalności wroga, jakimi posługuje się on przy hamowaniu i niedopuszczaniu do organizowania spółdzielni produkcyjnych. Niewątpliwie pomogłoby to Komitetowi Powiatowemu bardziej skutecznie walczyć z wrogiem.

Uważam, towarzysz, że dzisiejsze Plenum Komitetu Wojewódzkiego pomoże naszej organizacji suwalskiej przezwyciężyć dotychczasowe braki na odcinku umocnienia istniejących, i rozwoju nowych spółdzielni produkcyjnych.

Spółdzielcy to znaczna już dziś armia którą powinniśmy wykorzystać do dalszej, szerokiej pracy na wsi

Jadwiga Kulenkowa

przewodnicząca spółdzielni produkcyjnej
w Chruszczelach pow. Elk.

Proszę towarzyszy! Chciałabym Was pokrótce zaznajomić ze swoją spółdzielnią produkcyjną. W naszej spółdzielni praca idzie dobrze. Została ona założona w 1949 r.

Z początku było ciężko, ale z roku na rok świadomość członków wzrastała, a wraz z tym polepszała się dyscyplina pracy, dbałość o majątek spółdzielczy i dziś niemal wszyscy członkowie naszej spółdzielni pracują z wielkim zapałem. Mamy już dziś 26 cielaków, 6 cielczek swego własnego chowu. Wybudowaliśmy własną oborę i chlewnię. Hodowla u nas rozwija się pomyślnie. Nabiliśmy dostateczną ilość narzędzi i drobniejszych maszyn.

W szybkim tempie wzrasta zamożność spółdzielców.

Mówiąc o rozbudowie spółdzielni produkcyjnej trzeba stwierdzić, że do tego trzeba znaleźć wspólny język z chłopami, umieć ich przekonywać w sposób dlań zrozumiały.

Myślę, że pracować nad zakładaniem nowych spółdzielni trzeba inaczej i zakładać je powinniśmy szczególnie my, chłopscy spółdzielcy. My z chłopem zawsze szybciej się dogadamy, po każdym przykładowo jakie to korzyści on będzie miał z gospodarki zespołowej. Z chłopem trzeba dużo pracować, a przede wszystkim trzeba umieć go przekonać, bo chłop nie wierzy, aż naocznie się nie przekona.

Moim zdaniem słusznie postąpił Komitet Powiatowy w Elku dając zadania chłopom

spółdzielcom. Kierując ich do różnych wsi do chłopów, by przekonywali ich o słuszności nowej drogi rozwoju rolnictwa, drogi spółdzielczości produkcyjnej, która zapewnia chłopu pracującemu trwały dostatek i kulturalne życie. Ja osobiście 6-krotnie już wyjeżdżałam na inne gromady i pracowałam tam nierzadko całymi dniami. Praca moja została uwieńczona sukcesem, gdyż udało mi się założyć jeden komitet założycielski, który i nadal będę się opiekować. Będę pracowała w tej gromadzie dopóty, dopóki nie powstała tam spółdzielnia produkcyjna, która w początkowym okresie wymaga też dużej opieki. Na zakończenie chce stwierdzić, że tylko wspólnym wysiłkiem klasy robotniczej i samych chłopów pod kierownictwem naszej partii potrafimy przeobrazić naszą wieś z zacofanej w nową socjalistyczną.

Trzeba wiedzieć, że nowa wieś rodzi się w ostrej walce klasowej

Aleksander Kamiński

I sekretarz Komitetu Powiatowego
PZPR w Bielsku-Podlaskim

Mówiąc o umocnieniu istniejących spółdzielni produkcyjnych i o pracy nad organizowaniem nowych nie można nie widzieć, lub też nie doceniać pracy z podstawowymi organizacjami partyjnymi, gdyż mają one tu decydujące znaczenie. Mamy wiele faktów świadczących o tym, że gdzie organizacja partyjna pracuje dobrze, tam spółdzielnia produkcyjna umacnia się gospodarczo i politycznie i odwrotnie, gdzie POP nie spełnia kierowniczej roli, tam praca spółdzielni kuleje. W naszym powiecie mamy takie organizacje partyjne jak w gromadach Płoski i Kłorozy, które zasklepiły się tylko i wyłącznie w spółdzielni, natomiast nie oddziałują na chłopów indywidualnych, niedostatecznie walczą z wrogiem klasowym, który stara się stać nieufnością chłopów indywidualnych do spółdzielców i rozbić gromadę na dwa obozy — chłopów indywidualnych i spółdzielczych, zacierać przez to faktyczne różnice klasowe na wsi istniejące między chłopem pracującym i wyzyskiwanym. Skutek jest taki, że do spółdzielni produkcyjnych w tych gromadach nie przyby-

wają nowi członkowie i ogromna większość chłopów jest poza spółdzielnią produkcyjną.

Komitet Powiatowy nie zawsze widział przyczyny tego stanu rzeczy i mało pomagał tym organizacjom partyjnym. Niekonsekwentnie walczyliśmy z tendencją odseparowywania się spółdzielców od chłopów indywidualnych, wskutek czego ujawniali się nam takie zjawiska jak na przykład w spółdzielni produkcyjnej Sntęki, gdzie wydłono ze spółdzielni dobrą kobietę i to jedynie za to, że pomagała materialnie ze swych własnych dochodów swemu synowi, który nie wstąpił do spółdzielni produkcyjnej w sąsiedniej gromadzie, tam gdzie mieszkali.

— Praktyka wykazuje, że tam gdzie my nasilamy robotę w wyniku czego zaczyna dojrzawać sytuacja do założenia spółdzielni produkcyjnej, tam też wzrasta się robotą wroga klasowego. Kulak widząc, że nadchodzi kres jego wyzysku stara się wszelkimi sposobami przeszkodzić nam w jej założeniu. Przykładem tego może być gromada Olendy. Gdy zaczęliśmy pracować z chłopami tej gromady, zaczęła tam dojrzawać sytuacja dogodna do

założenia spółdzielni. Jednocześnie też zaczęła wzrastać wroga robotą kulacka. Kulacy atakowali tych, którzy podpisali statut. Używali do tego różnych sposobów, aby rozbić nasze zamierzenia. Po powstaniu spółdzielni działalność wroga jeszcze bardziej się wzmożyła i gdy mierniczy wyszedł na pole wyznaczyć areal ziemi dla spółdzielni kulacy namówili kobiety, ażeby one powyciągały paliki wskazujące pole spółdzielcze. A gdy przyjechał traktor ułożyli przeszkodzie zaoraniu tego arealu.

Był to najtrudniejszy dzień w okresie powstawania spółdzielni. Wtedy to niektórzy członkowie zaczęli tracić wiarę w możliwość wygrania sprawy. Dopiero dokładne rozpoznanie gromady, wykrycie i zdemaskowanie na zebraniu gromadzkim kulaka Angielczyka, który przed wojną posiadał swój sklep i wyzyskiwał małorolnych, a także gdy ukazano wszystkich tych, którzy nieświadomie działali na korzyść kulaków, sytuacja zaczęła się poprawiać. Na tym zebraniu Albina Kowalczyk, która cały czas żyła w wielkiej nędzy zrozumiała, że była opętana plotką kulacką i dlatego wyszła razem z kobietami na pole, gdy przyjechał traktor. Zrozumieli i inni chłopcy, że niewłaściwie postępowali, bo bronili nie swoich

przykład roku nie zorganizowała dla niej ani jednej majówki czy wycieczki, a sport jest zupełnie niedbany.

Za mała była dotychczas moc naszego Komitetu Powiatowego dla spółdzielni produkcyjnych. Np. spółdzielnia w gromadzie Policzna nie jest jeszcze dotąd zelektryfikowana ani zradiofonizowana, brak w niej świetlicy, a młodzież nie uprawia sportu. Ale zamiast się taką spółdzielnią zająć, pozostawiono ją bez żadnej opieki. Jawnym więc jest, że taka spółdzielnia niezbyt dobrze pracowała.

Kulactwo na naszym terenie nastawilo się na ciągłe naruszanie arealu spółdzielczego. Są wypadki, że spółdzielcy nie znają dokładnie statutu, co wpływa na szereg wypaczeń, tym bardziej, że komasacja gruntów nie zawsze jest należycie przeprowadzana. Istniały i takie fakty, że gdy spółdzielcy wnosili ziemię z dwóch gromad, to nastąpiło mierniczo nie wiedzieli co mają z tym robić.

Mówiąc o rozwoju i umacnianiu spółdzielni nie możemy zapomnieć o kumoterstwie, jakie jeszcze istnieje w niektórych gromadach narodowych i aparacie gospodarczym, mających ścisły związek z rozwojem spółdzielczości i rolnictwem w ogóle.

W gminie Kleinkł przewodził Prezydium GRN umarzał bezpodstawnie podatek kulturalny. Biedota natychmiast zareagowała na to, domagała się ukarania przewodniczącego za łamanie praworządności ludowej. Co w tym wypadku zrobiły nadzórne władze? Zamiast ukarać, usunąć ze stanowiska, ograniczyły się do przesunięcia go do innej gminy, chyba po to, żeby i tam robił to samo co w Kleinkłach.

Sprawa zasadnicza to umocnienie istniejących i rozwój nowych spółdzielni produkcyjnych. Trzeba dużej pracy wszystkich instancji partyjnych, rad narodowych i innych organizacji. Tylko skoncentrowany wysiłek przyniesie pożądane rezultaty.

a kulackich interesów. Gdy zdemaskowano wrogów i pozbawiono ich możliwości bezkarnego hulania w gromadzie wtedy to jeszcze bardziej wzrosła aktywność małorolnych chłopów. Zaraz powstała tam grupa kandydacka, a ostatecznie wstąpiło dwóch nowych członków do spółdzielni.

Przekonał się, że bardzo dużo można zrobić poprzez dobre poznanie gromady, gdy dobrze zna się ludzi, gdy na imieniu na zebraniu gromadzkim można wytknąć kulaków i ich popleczników, którzy hamują rozwój spółdzielczości. Na przykładzie organizowania spółdzielni produkcyjnej w Olendach przekonał się również, że tam gdzie jest otwarta walka klasowa, tam są wszelkie dane do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej. Z tego co powiedziałem wynika jasny wniosek, że wszystkie instancje partyjne i rady narodowe winny głębiej przenikać do mas pracującego chłopstwa, rozwijać w sposób ofensywny naszą propagandę o spółdzielczości produkcyjnej, że należy wykazywać korzyści płynące dla chłopów z zespołowej gospodarki. Nie wolno zapominać o tym, że na wsi jeszcze onieździł się kulak, który nie złożył swojej broni dobrowolnie. Trzeba go demaskować w oczach chłopów. Wówczas to rozwój spółdzielczości produkcyjnej nabierze szerszego rozmachu.

List z Nowej Huty

Drodzy przyjaciele!

Już od kilku tygodni mieszkam w Nowej Hucie. Przyjechałem tu z Białostocka. Przypomnę, że początkowo nie wiedziałem co tu będę robić, bo nie miałem żadnego wyuczonego fachu. Wierzyłem jednak, że na tej wspaniałej budowie nauczę się pracować.

Słyszałem o Nowej Hucie dużo. Czytałem także o niej w gazetach i książkach, rozstawiały ją przecież także w piosence.

„Niedaleko od Krakowa. Rośnie sobie Huta Nowa”.

Pojechałem. Zapisalem się do Szkoły Przeposobienia Zawodowego. Trzeba wiedzieć, że w naszej szkole SPZ nr 63 otrzynało już kwalifikacje zawodowe około 1200 chłopców, którzy tu przyjechali z różnych stron Polski, a najwięcej z naszego województwa, białostockiego.

Sekali chłopcy zdobyli tu kwalifikacje konstruktora urządzeń stalowych lub konstruktora urządzeń przemysłowych.

Lekcje teorii odbywamy w szkole, a praktykę w kombinacie pod kierunkiem doświadczonych robotników.

Mamy tu bardzo dobre warunki. Mieszkamy w internacie, a obok jest piękna świetlica i biblioteka licząca 5 tysięcy tomów. Bardzo dobrze rozwija się u nas także sport.

Ja osobiście jestem szczęśliwy i dumny, że przyjechałem do Nowej Huty o której wiedzeli wszyscy w całej Polsce.

JANEK ZUB
Nowa Huta

Zostańcie w swojej wsi

Gdybyśmy chcieli wyłowić z Waszych listów to, co Was obecnie najbardziej interesuje, czym żyjecie na codzień, — musieliśmy stwierdzić, że najważniejszą sprawą zajmującą szczególnie młodzież wiejską jest wybór zawodu. Niejednemu z Was ukończył 17, 18 lat. Jeszcze do niedawna myśli Waszą kierowała się ku miastu. Podciągali Was wspaniałe rozwijający się przemysł, górnictwo, hutnictwo.

Decydując się na wyjazd,

Dobrze rozwija się nasz LZS

We wsi Nowoberezowa jest LZS, do którego i ja należę. Uprawiamy z zamiłowaniem siatkówkę i ping-pong. Mamy sporo własnego sprzętu sportowego. Prawie codziennie odbywamy treningi. Mistrzami naszego koła w tenisie stołowym są Mikołaj Fiedoruk, Konstanty Gierman i Anatol Szwed.

Niedawno otrzymaliśmy plac i rozpoczęliśmy już prace nad urządzeniem boiska. Własne boisko pozwoli nam uprawiać więcej dyscyplin sportowych — na pewno na pierwszy ogień pójdzie piłka nożna.

STEFAN KARPIUK
Nowoberezowa

Adresujemy do Aeroklubu LPŻ

Aby sport nie przeszkadzał w nauce

Białostocki Aeroklub LPŻ, szkolący lotników zdobył wielu sympatyków wśród młodzieży.

W Technikum Elektrycznym w Białymstoku jest także kilku zapalnych lotników i skoczaków spadochronowych. Wielu z nich niestety zaniedbuje się w nauce, chodząc w godzinach przedpołudniowych na lotnisko. Stopniowo pogarszają się z dnia na dzień, a gdy nadejdzie północ — sześć stopni niedostatecznych.

W takiej sytuacji znalazł się Grzegorz Kamiński z III klasy Technikum Elektrycznego.

Czytaliśmy niedawno artykuł

MŁODOŚCIĄ SILNI...

Tygodniowy dodatek „Gazety” dla młodzieży

Jedziemy do brygad rolnych „SP”

Do Redakcji naszej w ubiegłym tygodniu wpłynęło sporo listów, w których piszecie o pobycie w brygadach „Służba Polsce”. Otrzymujemy także sporo meldunków o ochotniczym zgłaszaniu się młodzieży do brygad rolnych SP.

Uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego w Ciechanowcu postanowili wszyscy wstąpić ochotniczo do brygady rolnych SP. Pierwszy ochotniczą deklarację wypełnił Wacek Sienicki z X klasy, który w ubiegłym roku wyróżnił się w brygadzie jako przewodnik pracy.

Basia Kaczmarek, przewod-

nicząca Zarządu Szkolnego ZMP, wyjaśnia wahać się ogromne znaczenie pomocy młodzieży szkolnej dla PGR, a zgłaszając się do brygady, pociągają swym przykładem innych.

Coraz więcej mamy takich meldunków, które potwierdzają przekonanie, że dorosłocie do wykonywania zadań, jakie przed całym narodem stawia partia. Będziecie je wypełniać w brygadach SP. Ale na pewno nie jeden z Was chciałby wiedzieć dokładnie, jak wygląda życie w brygadzie, które przecież za miesiąc czy dwa będzie Waszym udziałem.

I na ten właśnie temat napisali do nas Zdzisiek Rybicki z Łomży.

Oto co pisze Zdzisiek:

„W ubiegłym roku wyjechałem do pracy w brygadzie rolnych SP, stacjonującej w PGR Wilcze Łaski, pow. Szczecinek.

W PGR przyjęto nas bardzo serdecznie. Zamieszkaliśmy w pięknym pałacu, który całkowicie przygotowany był dla nas. Dzień w brygadzie wyglądał tak: Wstawaliśmy wcześniej rano, później odbywaliśmy gimnastykę, jedliśmy śniadanie, a potem do roboty. Pracowaliśmy z zapalem, by jak najwięcej pomóc robotnikom PGR. Zresztą najlepiej o pracy Junaków świadczy wykonanie norm od 150 do 300 proc.

Kierownictwo PGR bardzo

troszczyło się o nas. Stworzono nam prawdziwie dobre warunki. Jedzenie było smaczne i pożywne. Nic też dziwnego, że zmęcniliśmy w brygadzie, opaliliśmy się i jak nam mówiono — urosliśmy.

A wieczorem zbieraliśmy się w świetlicy. Bardzo przyjemnie było na wieczornicach. Śpiewaliśmy, tańczyliśmy, często czytaliśmy książki. A sportowcy, drużyna siatkówki i koszykówki spotkali się kilkakrotnie z miejscowym LZS. Wracając z brygady byłem zadowolony, że swoją pracę przyczyniłem się do szybszego zebrań plonów z pól PGR Wilcze Łaski”.

ODPOWIADAMY na wszystkie pytania

S. Czarkowski — Szymki.

Ażebym rozpoczął studia na Akademii Medycznej w Białymstoku, trzeba najpierw ukończyć średnią szkołę ogólnokształcącą i złożyć egzamin dojrzałości (mature). Dopiero później można ubiegać się o przyjęcie na studia.

A. Sokolewicz — Białystok. Na pytanie Wasze odpowiem listem, musicie jednak podać dokładny adres, czego nie uczyniliście w liście poprzednim.

S. Nesteruk — Zubowo.

Zupełnie słuszną jest myśl zbudowania świetlicy we wsiach: Ogrodniki, Sokółka, Międzyrzecze. Jest to także całkiem możliwe, jeśli młodzież pomoże wszystkim mieszkańcom. Trzeba tylko podjąć inicjatywę i zapalać ZMP-owców, by jak najszybciej przystąpić do budowy.

L. Cekała — Kuzle.

Dziękujemy za listy i pozdrowienia. Na pytania Wasze odpowiem listem.

N. Kuczewski.

To prawda. Jeszcze nigdy nikt nie żałował, że był grze-

W dzisiejszej gazecie...



Ma nie więcej niż 18 lat. Nazywa się Leokadia Popławska i mieszka we wsi Bogdanów. Lubi zabawę listonosza i doskonale wywiązuje się ze swoich obowiązków. W każdą środę przynosi młodzieży z Bogdanowa „Gazetę Białostocką” — dodatek „Młodością silni”. Widzimy ją na zdjęciu (z prawej), jak wręcza „Gazetę Białostocką” Walentynie Mironiuk. (Fot. „Gazeta” — T. Gs.)

Kolektyw młodzieżowy zadecydował

Jerzy Wiszowaty, młody nauczyciel zetempowie, zastanawiał się niejednokrotnie jak odciągnąć część młodzieży szczucińskiej od złych wpływów, jak zapobiec szeregacemu

się bumelantwu i zlikwidować zdarzające się od czasu do czasu chuligańskie wybryki niektórych uczniów w Szczuciźnie.

Postanowił zorganizować zespół artystyczny. W skład zespołu weszli oprócz płynnych i spokojnych uczniów także ci, których postępowanie kwalifikowało do chuligaństwa.

Początkowo praca była trudna. Zwykle jednak młodzi kolektywiści się chętnie poświęcali, a w końcu przetrzymali się ze szkodliwych wpływów. Działaczka i chłopcy uczyli się chętnie, powierzyli im rolę. Przedstawienie opracowane przez nich wypadło dobrze. Na eliminacjach powiatowych w Grajewie zdobyli jedno z lepszych miejsc i szachy w nagrodę.

Niezbitym dowodem siły wychowawczej młodzieżowego kolektywu jest postępowanie ucznia VII klasy Jurczykowskiego, z którym jeszcze do niedawna nauczyciele mieli sporo kłopotu. To samo można powiedzieć o Wszechkim z klasy VI i o innych. Chłopcy ci zmienili się do niepoznania. Obudzili się w nich ambicja i chęć zapewnienia zatarcia miana chuligana, na które przedtem zasługiwali.

Grzeczność nie jest rzeczą błahą

Jedzie sobie 19-letni chłopiec z Elku do Białegostoku. W przedziale było jedno tylko wolne miejsce. Zajmuje je. Ostentacyjnie zapala papierosa jakby chciał dać do zrozumienia — nie mnie to nie obchodzi, że w korytarzu stoi już kilka godzin stara, zmęczona kobieta...

Formy codziennego obcowania z ludźmi zostały u nas znacznie uproszczone. Uwol-

niono je od drobnomieszczańskiego stylu życia, od obyczajów mających niewiele wspólnego z kulturą. Jednakże rugowanie wszelkich zasad bez względu na ich przydatność w codziennym życiu prowadzi do... chuligaństwa. Od brutalnego zachowania się w po-ciągu, w kinie, czy na ulicy niedaleko do awantur i bójek, do niszczenia mienia społecznego (wywracania ławek w parku, wyrzynania szczyrów-kiem skóry z siedzeń w auto-busach PKS itp.).

Nie jest to oczywiście zjawisko nagminne, jednak wystarczająco rozgłoszone byzwzględnie na nie baczniejszą uwagę.

Wiąże się z tym ściśle panująca wśród nas zarozumiałość. Cechuje nas często lekceważący stosunek do starszych (w szkole narzekają na to nauczyciele głośno). Wyrażanie „kawaliów” nauczycielom, nie liczenie się z ich doświadczeniem i autorytetem wywołuje w nich słuszne rozgniewanie.

I nad tym trzeba pomyśleć. W szkole, w domu, na zebra-



niu zetempowskim. Zeby dobre obyczaje towarzyskie były niezłomną zasadą sposobu bycia każdego z nas. Nie zawadzi przypomnieć z jaką troską mówił o tym Andrzej Frycz Modrzewski w „Księdze o obyczajach”.

„A i tego trzeba dzieci uczęć co winne są innym, co obywatelom, co Rzeczypospolitej i jak winny zgodzie i towarzystwu z innymi utrzymywać. Jak się mają zachować wobec towarzyszy, przyjaciół i krewnych”.

Porozmawiajmy

Na drażliwy temat

o tematy, które porusza się z zażenowaniem, są takie, których wolałoby się uniknąć. W naszych cotygodniowych rozmowach będziemy zastanawiać się nad tymi sprawami. Jest ich dużo. Bardzo dużo. Na pewno niejednemu z Was zdarzało się siedzieć w świetlicy w czapce, może innemu tańczyć pallo papierosa. Dużo rzeczy „rażących, niekiedy zdawałoby się drobnych, ale istotnych nasuwa się na myśl, kiedy czytamy Wasze listy przychodzące do Redakcji, a adresowane specjalnie do dodatku młodzieżowego.

Niedawno otrzymaliśmy list z Łysych. Jego autorem jest pracownik Wiejskiego Domu Kultury. Ponieważ poruszył on problem naprawdę drażliwy, wolał ukryć swe nazwisko pod kryptonimem BK.

Pisze on tak:

„Współpracuję od dłuższego czasu z kierownikiem Wiejskiego Domu Kultury w Łysych Drzewieckim. Bardzo lubię swoją pracę i byłem z niej zupełnie zadowolony. Ostatnio jednak zaszły wypadki, które zakłóciły mój spokój osobisty i wróży mi zgoła niechlubną przyszłość. Kierownik Wiejskiego Domu Kultury pije nalogowo i mnie do tego namawia. Uległem jego namowom kilkakrotnie i coraz częściej ciągnie mnie do wódki.

Młodzież uczęszczająca do WDK bierze z nas przykład i upija się razem z nami. Ludzie wytykają nas palcami i śmieją się z takich pracowników kultury.

Niemal codziennie rozmawiają ze mną rodzice na ten temat. Nie widzę wyjścia z tej kompromitującej mnie sytuacji. Może krytyka publiczna na łamach „Gazety Białostockiej” przyczyni się do uzdrowienia atmosfery panującej w WDK w Łysych”.

Nie znamy autora listu. Nie trudno jednak odgadnąć, że jest nim młody człowiek doprowadzony do ostateczności przez alkohol.

O szkodliwym działaniu alkoholu i o skut-

kach używania go przez młodzież pisał także Franciszek Kułakowski z Raczek i Zofia Zylńska z Sokółki. Oboje przytaczają przebieg zabaw, o charakterze których zadecydowało nadmierne korzystanie przez ich uczestników z obficie zaopatrzonego w wódkę bufetu.

W wyniku „karnawałowych zabaw” zniszczono sprzęt świetlicowy. Skończyło się wszystko awanturą i bójką. Był to bardzo przykry widok, tym smutniejszy, że inicjatorami pijaństwa byli młodzi chłopcy.

Przytoczyliśmy przykłady jaskrawe i skrajne, by unacznić do czego doprowadza picie wódki.

To, że mamy wciąż jeszcze wypadki pijaństwa wiąże się ściśle z pozostałościami burżuazyjnej świadomości w wielu z nas. Pamiętajmy, że aby zamazać w przedwojennej Polsce sens walki przeciwko wyzyskiwaczom, rząd burżuazyjny robił w tym kierunku wszystko. Przedwojennym władcem Polski nie zależało na zdrowiu i zdolnej młodzieży, bo i tak „kwitło” bezrobocie. Nie martwił ich widok pijanego chłopca.

A pamiętacie co robił okupant? Nigdy chyba pijaństwo nie było u nas tak masowe jak w czasie okupacji. Faszyści obok krematoriów i obozów koncentracyjnych stosowali nie mniej zabójczy środek — alkohol.

Nie łatwo wykorzystać te przyzwyczajenia. Żyjemy już wprawdzie 10 lat w odrodzonej Ojczyźnie. Zlikwidowaliśmy już pijaństwo w dużym stopniu, ale jeszcze nie zupełnie. I dlatego nie możemy oświecać naszej czujności. Bo właśnie na skutek jej braku kierownictwo stanowisko w Wiejskim Domu Kultury zajmuje pijak, który namawiając do picia młodzież czyni jej niepowetowaną krzywdę.

Zgodzić się chyba z nami, jeśli powiemy, że alkohol, to groźny wróg każdego człowieka. Walczymy z nim ze wszystkich sił i nie skończymy tej walki dopóki nie wytrącimy ostatniego kieliszka z rąk młodzieży.

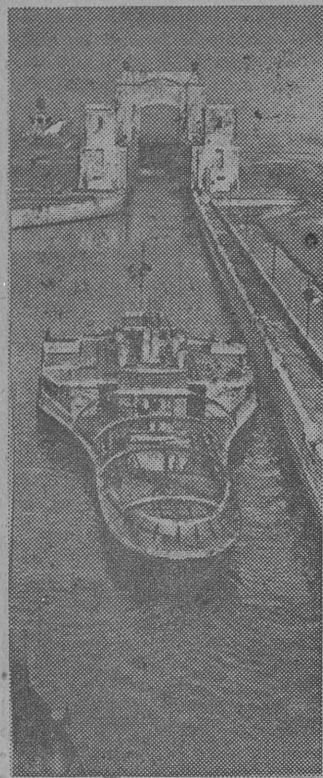
R. SKOWROŃSKI
Białystok

Clag dalszy nastąpi.

Przed trzecim sezonem nawigacyjnym na Wołgo-Donie

Niedługo już na Wołżańsko-Dońskim Kanale Zeglownym im. Lenina rozpocznie się trzeci sezon nawigacyjny. Znowu popłyną po kanale komfortowe statki pasażerskie, znowu daleko w stepie słychać będzie syreny i gwizdki statków towarowych i holowników, starających się jak najszybciej dostarczyć najróżnorodniejsze ładunki na miejsce przeznaczenia.

Meteorologowie przewidują, że w tym roku późniejszą wiosnę, lody miały ruszyć później niż zwykle. Mimo tych prognoz, pracownicy wołżańsko-dońskiej linii żeglugaowej nie osłabiali ani na chwilę tempa przygotowań do sezonu żeglugowego.



Na Wołżańsko-Dońskim Kanale im. W. I. Lenina.
Na zdjęciu: u wejścia na Morze Cymłańskie.
Fot. — CAF

Oto port rostowski. Przechodzący brzozy pracownicy portu ukończyli już remont mechanizmów przeładunkowych. W porcie urządzono nową przystań dla statków linii żeglugaowej przybrzeżnej, dobiega końca remont dworca rzeczny. Nie pozostają w tyle i pracownicy warsztatów okrętowych. W oddziale mechanicznym rostowskich zakładów remontowych „Krasnyj Flot” młodzież tokarzy z brygady komсомольskiej codziennie wykonują prawie 200 proc. normy.

Wyteżona praca wre w porcie cymlańskim, przez który w roku ubiegłym przewinęło się ponad 35 tys. pasażerów. Przewiduje się, że w tegorocznym sezonie nawigacyjnym będzie ich znacznie więcej. Pracownicy portu porządkują dworzec, ozdabiają jego sale kwiatami, urządzono tam obszerną Izbę Matki i Dziecka. Naokoło dworca zasadzi się wkrótce 650 drzew dekoracyjnych i założy piękne kwietniki.

W połowie roku ubiegłego flotylla statków pasażerskich wołżańsko-dońskiej linii żeglugaowej wzbogaciła się o trzy nowe statki: „Maksym Gorki”, „Aleksy Tolstoj” i „Majakowski”. Wiosną roku bieżącego po liniach pasażerskich „Morza Cymlańskiego” zaczęły kursować jeszcze trzy nowe komfortowe statki: „Rasswiet”, „Woschod” i „Zaria”.

Pracownicy Wołgo-Donu dążą do tego, by podczas tegorocznego sezonu nawigacyjnego znacznie zwiększyć i usprawnić przewóz towarów powszechnego użytku. Już zimą pracownicy przystąpi do remontu statków, nad Morzem Cymlańskim i na Kanale im. Lenina, nawiązali kontakt z okolicznymi kolchozami i sowchozami oraz przetworami produktów rolnych, zawarli z nimi umowy na przewóz ładunków drogą wodną. Tak np. kolchoz im. Malenkowa zawarł z przystanią semikarakorską umowę na przewóz dyni do Rostowa; kolchoz „Krasnyj Oktjabr” będzie wysyłał do Rostowa warzywa, owoce i ryby drogą wodną. Stalingradzka ba za przeładunkową spławia w tym roku kilkadziesiąt tysięcy ton drewna dla przedsiębiorstw Rostowa i Kamieńska.

W obecnym sezonie nawigacyjnym flotylla wołżańsko-dońska przewiezie 1,5 więcej ładunków niż w r. 1953. Setki tysięcy ton drewna, węgla, pszenicy, kamienia, żwiru, piasku i innych ładunków przewiezie m. in. nowe wielkie statki towarowe „Iwan Wazow”, „Akademik Bohomolec” i „Aleksander Newski”.

Pracownicy wołżańsko-dońskiej linii żeglugaowej pragną w miarę swych możliwości wnieść wkład w zagospodarowanie ziem nowych i nieuprawianych. Będą oni przewozić paliwo do traktorów, składane domki, nawozy i inne ładunki potrzebne do jak najszybszego zagospodarowania nowych terenów w rejonach nadwołżańskich.

G.M.

GAZETA SPORTOWA

Za trzy dni start do Raidów Pokoju

Czwarty etap wielkiego Wyścigu Pokoju został zakończony. Jutro kolarze wystartują do dalszego etapu. Za kilka zaś dni w całym naszym kraju wiele tysięcy młodzieży weźmie udział w ZMP-owskich Kolarskich Raidach Pokoju. Będzie to największa

masowa impreza kolarska.

Te kilka dni jakie pozostały nam do rozpoczęcia Raidów powinny być dniami ostatniej kontroli przygotowań do imprezy. Pracownicy wykorzystanie tych kilku dni dzielących nas od momentu startu zadecydują, czy tegoroczna najbardziej masowa impreza kolarska w kraju zostanie zorganizowana wzorowo z pożytkiem i ku zadowoleniu młodzieży.

W województwie naszym przygotowaniom do Raidów trwają już kilka tygodni. We wszystkich powiatach pracują komitety organizacyjne, które wytyczyły już trasy i punkty docelowe. Do wszystkich komitetów w dalszym ciągu napływają zgłoszenia drużyn kolarskich. Najliczniej zgłasza się młodzież zetempowska.

Ostatnio Redakcja nasza otrzymała list od młodzieży ZMP-owców pracowników zespołu PGR Cichy w pow. Olecko, w którym występują oni z wezwaniem do startu w Raidach całej młodzieży województwa białostockiego. A oto treść tego listu:

„Do wszystkich chłopów i dziewcząt w województwie!

My młodzież ZMP-owska zrzeszona w 9 kołach na terenie zespołu PGR Cichy wzywamy całą młodzież powiatu oleckiego i województwa do wzięcia jak naj-

licniejszego udziału w Kolarskich Raidach Pokoju. Niech nasz masowy udział w Raidach będzie wyrazem solidarności z postępową młodzieżą całego świata. Wzywamy do współzawodnictwa wszystkie koła ZMP w ilości wystawionych drużyn. Niech na starcie Raidów nie zabraknie żadnego zetempowca, który posiada rower”.

Na trasie Wyścigu Pokoju



Na zdjęciu: kolarze na trasie II etapu. Czołwagę prowadzi M. Wilczewski (Polska).
Fot. — CAF St. Wdowiński

O wyścigu

W kilku słowach

Kolarz norweski Odd Berg startuje pierwszy raz w Wyścigu. W zeszłym roku nie wszedł w skład norweskiej ekipy. Chcąc w tym roku koniecznie brać udział w Wyścigu

gu trenował przez całe ubiegłe lato. Wytyczył sobie na szosie trasę o tej samej długości co w Wyścigu Pokoju, poznał etapy i co dzień po pracy przebywał po jednym etapie. Według jego obliczeń uzyskiwał czasy takie jak kolarz, który był trzecim w klasyfikacji indywidualnej. W tym roku złożył się pragnieniem Berga. Jedzie w Wyścigu. Ale powiada, że nie sądził, aby aż tak trudno było zająć jakieś lepsze miejsce i dlatego zajmuje jedną z dalszych pozycji.

W reprezentacji Francji jadą dwaj bracia Roland i Marcel Daniguillhaume. Pochodzą oni z „kolarskiej” rodziny słynnej we Francji. Ich

ojciec był najpierw zawodnikiem, a potem znanym mechanikiem. Mają oni jeszcze trzeciego brata, który żyje obecnie w wojsku i z nich najlepszym kolarzem. Obiecują przysłać go na następny Wyścig.

Szczypiorniści AZS — Warszawa w Białymstoku

W dniu 9 maja br. o godz. 10 zostanie rozegrany mecz szczypiorniści między AZS — AM Białystok i AZS — Warszawa. W tym meczu spotkanie z cyklu eliminacji w piłce nożnej do Akademickich Mistrzostw Polski. (Ru)

Bufet na stadionie musi być bez wódki

W czasie meczu piłki nożnej o mistrzostwo klasy „A”, który odbył się 2 maja w Elku na stadionie Kolejarskiej PSS uruchomili bufet. Dzielny to był bufet. Zaostrzono go obficie w wódkę i zakąski. Natomiast napojów chłodzących zabrakło już przed meczem. Rezulta-

tem tego były oczywiście bójk i awantury.

Naszym zdaniem jest co najmniej dziwne, aby na stadion sportowy wprowadzać wódkę i za fakt jaki miał miejsce w Elku PSS powinna ukarać surowo odpowiedzialnych za to pracowników. (fl)

„Celuloza”

Z oczami pełnymi bolesnych, starczy też, z twarzą zniechęconą skurczem rozpaczy, rzekł cięśia wyciąga błądnie ręce z siekiera, która może stać się narzędziem jego pracy — albo narzędziem śmierci, bo trzeciego wyjścia — życia bez pracy — przed nim nie ma. A jeśli nikt nie chce go zabić, to on od ciężko zdobytej roboty nie odejdzie, ogłuchły i oślepy od tężu na przestrogi pokrzywdzonych towarzyszy z placu fabrycznego. I nie pojmie, że rozpaczliwymi ciosami, które zadaje drewnu, odrabuje się od jedynej swojej prawdziwej ostoji — od żywego pnia proletariackiej solidarności.

Nie podobna zapomnieć tej sceny z „Celulozy”, w której mistrzostwo aktorskie Stanisława Miłskiego i mistrzostwo reżyserskie Jerzego Kawalerowicza ukazało we wstrząsającym skrócie, w artystycznej syntezie tragedii robotnika i chłopca w Polsce sanacyjnej, ukazało samo dno nędzy, poniżenia i rozpacz człowieka.

Tragedia ludzkiego losu w nie-ludzkim ustroju — to treść „Celulozy”. To treść wielkiej prawdy artystycznej filmu, który swoim humanizmem zbliża się chyba do takich dzieł, jak „Ostatni etap” i „Ulica Graniczna”, a przetrasta „Piłkę z ulicy Barskiej”.

Są w tym filmie przede wszystkim cztery głęboko wzruszające postacie: ojciec Szczęsnego (St. Miłski), Szczęśny (J. Nowak), żydowski krawiec Lubart (T. Kondrat) i jego córka Bronia (E. Kopernikówna).

Oto siedzą w gorzkim zamyśleniu przed swymi norami, wygrzebanymi w piasku, cięśia i krawiec — „bez nikakiego oparcia i zabezpieczenia w świecie”. Jeden marzy o swoich straconych na zawsze dwóch morgach ziemi, drugi o nieosiągalnej nigdy marzy o siostrze. Ani krztyn nadziei, tylko przejmujący żal jest w ich marzeniach. Bo w ziemi, na której żyją, wsiadła połowa ich krwi i nie starczy już im siły, by walczyć o swoje ludzkie prawa.

Do tej walki dojrzeć może Bronia, jedyny promyk słońca Lubarta, jeśli nie pochłonią jej przedwcześnie czarne, ciężkie

chmury kremataryjnych pleców, naddających z zachodu nad zdradzoną Polskę. Do tej walki dojrzewa Szczęśny.

Często widzimy jego twarz. Szczęśny patrzy i słucha. Patrzy na życie oczami na wpół oślepy mi z głodu, nabiegłymi krwią z wściekłości, zalany potem, rozpalonymi fantazją, żeby zdobyć świat, jak ów „człowiek bez rąk”, którego oglądał w kinie. Dumny, hardy Szczęśny chce również podbić życie „bez rąk” — bez czyjejkolwiek bratniej, pomocnej dłoni; tylko sam, zupełnie sam, własnymi siłami.

I dużo musi doświadczyć, żeby



Na zdjęciu: Stanisław Miłski gra w filmie dwie role: ojca Szczęsnego i majstra Czerwiacko.
CAF — CWF

zrozumieć, że dla proletariusa nie ma innej drogi walki o byt, o życie, o jakiejkolwiek prawo, jak wspólna, szeroka droga proletariackiej solidarności, rewolucyjnej solidarności, a wszystkie inne ścieżki prowadzą w ślepy zaułek.

„Celuloza” — po niedawnej „Piłce z ulicy Barskiej” — jest nowym, niezbitym dowodem nie-dostatecznie jeszcze w polskim filmie zrozumianej prawdy: jak niezwykle dużo zależy w filmie od aktora. Od tego, jak reżyser dobrać sobie zespół aktorski — nie zawsze i niekoniecznie według listy głośniejszych nazwisk, a według przeżycia roli przez aktora, nie tylko spośród wypróbowanych aktorów filmowych, a po prostu spośród aktorów, którzy najgłębiej ukażą prawdę ideowo-artystyczną zamierzonego dzieła.

Jednakże ciekawe, głębokie kreacje aktorskie są tylko jednym z elementów, składających się na sugestywność i siłę oddziaływania „Celulozy”. Bohaterowie nie byłoby tak prawdziwi w oczach widza, nie poruszałoby tak silnie wyobraźnię, gdyby otaczające ich środowisko i tło nie było tak bardzo przekonujące.

Jerzy Kawalerowicz — troskliwie harmonizując koncepcję operatorską Seweryna Kruszyńskiego, koncepcję dekoratorską Romana Man na i muzyczną Henryka Czyży z całokształtem swojej koncepcji realizatorskiej — znakomicie ukazał w filmie kilka krańcowo odmiennych środowisk: wieś, fabrykę, drobnomieszczańską warsztat „strasznych mieszczan” i lumpenproletariat wielkomiejski, wojsko. Charakterystyka klasowa, polityczna, obyczajowa i psychologiczna każdego z tych środowisk jest opra-

cowana tak wnikliwie i na ogół tak trafnie, że zasługuje na oddzielne studium.

Najwybitniejszy realizatorsko jest bodaj okres pobytu Szczęsnego w wojsku. Zbydlęcenie tępego,



Na zdjęciu: Józef Nowak gra rolę Szczęsnego.
CAF — CWF

zawodowego podoficera, bezbrzeżna pogarda i nienawiść sanacyjnych oficerów do chłopskiej i robotniczej masy żołnierskiej, ich cynizm i okrucieństwo, petla „dwójki”, która dławi nie tylko „człowieka” rekruta, ale trzyma ciasno w ryzach nawet generała — ten cały głęboko realistyczny obraz jest syntezą, uogólnieniem prawdy o sanacyjnej armii, skierowanej przeciw prostemu żołnierstwu, przeciw własnemu narodowi, a pozbawionej siły obronnej przeciw rzeczywistemu wrogowi ojczyzny.

Czyż jednak słabiej zapadają w pamięć i wyobraźnię — „chrześcijański” rabunek zarobku cięśli

przez szwagra-kułaka, pielgrzym Szczęsnego z ojcem do Celulozy, „bezrobotna łączka” w Celulozie i łobuzerka Korbala, chadekabrnie z prelekcją księdza Widy, siedlisko nędzy — Kozłowski, „Miedzianoródka” w Celulozie, aresztowanie Marusika, symbol drobnomieszczaństwa — sędzia Czerwiackowicz, złodziejska szlunka „barona”, „obywatelskie” domy z niezarejestrowanymi „gami”, aresztowanie bezrobotnego chłopaka, który „bezprawnie” śpi na ogrodowej ławce?

Każda z tych scen wstrząsa każdą przypominą prawdę o tych okrutnych czasach, o męce i walki prostych ludzi, o ból Polski przedwójniowej.

Te różnorodne, poszczególnie „Celulozy” są, być może, niedostatecznie powiązane, między nimi klamer, które by nie spinały film w jednolitą całość. Ale to nie jest ta która mogłaby zmniejszyć radość, z jaką witamy nowy, bitny film polski, a zarazem leni realizatorski Jerzego Kawalerowicza.

Na prapremierze wrocławskiej głośno: ten film przyszedł wielkie napięcie, zbyt wielkie wzruszenie. To jest, z którego artysta może być najbardziej dumny. To, znowu, bowiem, że trafił do ludzi, i ba niepotrzebna była troska, żeby go i Kawalerowicza, aby da z dwóch części „Celulozy”, nowita ściśle odrębna całość, wypadek, gdyby ktoś chciał rzec tylko jedną. Takiego nie będzie. Przeciwnie, z niepowściągliwością oczekujemy drugiej części „Celulozy”, która ukazuje jesienią.

BARBARA OLSZEWSKA